

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:

dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.

W niedzielę i święta dla Lwowa o godzinie
12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedzielę nie wychodzi.

Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2.— kwartalnie zł. 6.—
Za granią kwartalnie zlr. 7-50.
W zniżeniu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

BIURA REDAKCJI:

ulica Czarneckiego 1. 4 parter
otwarte od godz. 9 do 1 w południu.

Dla prenumeratorków „Gazety Narodowej” zniżona jest o połowę cena ilustrowanego tygodnika warszawskiego

„WĘDROWIŚĆ”

„Gazeta Narodowa” wraz z „Wędrowcem” kosztuje: we Lwowie miesięcznie zł. 2.—, kwartalnie zł. 6.—
na prowincji: „270.” „8.—

BIURA ADMINISTRACJI:

ul. Czarneckiego 1. 2 (kolej)
otwarte od godz. 9-1 w południu i od godz. 3-6 wieczorem.
W święta od godziny 10 do 1 w południu.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej”, ul.
Czarneckiego 1. 2, księgarnia M. Hoscicka i Spółki
pl. Mariacki 1. 10, drukarnia „Kurjer” i „Dziennik” ulica
Kraja Ludwika 1. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Chorowski), Boulev. Raspail
105 bis. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler
(Otto Mass), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Saller-
stadte 2; A. Oppel, Grünangergasse 12; M. Bakes,
Wollzeile 6 i H. Schallek Wollzeile 11. — W HAM-
BURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE N. M.
Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. —
W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia swobodne za
jednostopowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Re-
klamy i Nadeślanie za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Adres dla listów i telegramów:

„GAZETA NARODOWA LWÓW”

Telefon osobny na redakcję, administrację i drukar-
nia Filarski i Ski, w której „Gaz. Nar.” jest drukowana.

Prof. dr. Leon Bilinski

jako szef

autorytatywnych kolei państwowych.

Lwów d. 30. grudnia

Według zgodnych doniesień z najważniejszych
źródeł, nominacja p. Leona Bilinskiego
na szefa jenerałnej dyrekcji austriackich
kolei państwowych ma być urzędowo
ogłoszona.

Oczywiście nie musimy się dziwić, że zbytecznym by-
łoby szeroko nad tem się rozwodzić. Krótko tylko
powiemy, że w nominacji tej widzimy najpe-
wniejszą porękę rzetelnego przeprowadzenia
przyrzeczonych reprezentacji kraju naszego reform
w kierunku decentralizacji zarządu kolei pań-
stwowych, i w ogóle jesteśmy przekonani, iż dr.
Bilinski przyniesie zaszczyt imieniu polskiemu
na tem stanowisku, otwierającemu mu szerokie
pole do czynów. Jego wiedza rozległa, talent
znakomity, gruntowna znajomość stosunków ko-
lejowych w Austrii z tego powodu, iż od długich
lat jest stałym referentem najwazniejszych i naj-
trudniejszych spraw kolejowych w parlamencie,
a wreszcie znana jego pracowitość, sumiennosc,
i gruntownosc każą też być przekonanymi, że dr.
Bilinski nie da się opanować wygodnym wieści-
skim powagom biurowym — ale że chce i po-
trafi przeprowadzić własny program, własną
politykę w zakresie rozwoju kolejnictwa i uczy-
nienia go jak najbardziej dla ogółu użytecznym.

Wiele, bardzo wiele z tego, co dr. Bilinski
głosił z katedry jako nauczyciel ekonomii spo-
łecznej jako ideaty w ustroju kolei żelaznych, co
w licznych jego pismach wypowiedziane było ja-
ko teoria naukowa, daleka do urzędystwianstwa,
teraz, w jego ręku może być urzędystwianstwem,
urzędystwianstwem będzie!

Wszakże znajduje się dr. Bilinski teraz w
latach najpiękniejszego rozkwitu męskiego wieku
a talentem i praca wyrobił sobie w najwazniejszych
sferach, decydujących o sprawach państwa, tu-
dzież w kręgach parlamentarnych, nie zwykłe za-
ufanie i wpływ potężny. Bilinskiemu z pewnością
nie zaimponuje powaga nadętych hofratów ko-
lejowych wieściłskich...

Sądymy, że nie zdołamy dosadniej i pię-
kniej określić tego, jakiej polityki kolejowej mo-
żna spodziewać się po nowym szefie jenerałnej
dyrekcji austriackich kolei państwowych, jak
przekazując jego własną naukę o tem. Mianowi-
cie w artykule p. t. Kolej żelazne i ich
reformy, określił tak jasno, tak dobitnie naj-
lepszy system urządzeń kolejowych, że zaiste od
tych słów, wypowiedzianych przed laty, w tym
czasie, kiedy zdawało się, że nie ma potęgi, któ-
ra zdołałaby złamać monopol giełdarskich mo-
narz kolejowych, dzisiaj nie można nie dodać,
ani też ująć o dalego powtarzamy je poniżej
w dosłownym tekście.*)

W Rzymie starożytnym należały drogi do
res extra commercium; później zasada ta dozna-
wała niejednokrotnie wyjątków tak przy drogach
w zn. śc., jak przy kanałach; a lubo w w. 19.
szczególnie koleje żelazne, powstałe jako niezna-
ne dotąd potęga w kraju nawiązkę kupieckim,
uczyniły główny wyłom w powyższej zasadzie —

*) Ustęp ten wzięty jest z dzieła Leona Bilinskiego
1. t. System ekonomii społecznej tom II. str.
10-11 c.

to przecież cały świat cywilizowany musi z cza-
sem powrócić do niej i dążyć jako do właściwe-
go ideału. Zasada owa prowadzi do cennej kon-
sekwencji, że w ogóle wszelkie środki komunika-
cyjne, od których zawisły najdroższe materjały
i idealne interesa ludzkości, winne spoczywać
w ręku korporacji publicznych (państwa, kraju,
powiatu lub gminy), powołanych z natury do
strzeżenia powyższych interesów; ztąd zaś jeden
krok tylko do konsekwencji dalszej, iż w szcze-
gólnosci także kolej żelazna musi jako zasadni-
czą część publicznego organizmu administracyj-
nego spoczywać w ręku powyższych osób tem
konieczniej, ile że stanowi w ręku prywatnem
zbyt pożyteczną a niebezpieczną dla ogółu mo-
nopoli. Toż wszystkie znane niebezpieczeństwa ko-
lei prywatnych tak przy ich zakładaniu, jak przy
przewożeniu przemawiają za kolejami rządowymi,
lepszymi właśnie w obu kierunkach. Rząd, sto-
jący pod skuteczną kontrolą parlamentarną, po-
trafi niezawodnie budować oszczędnie i uczci-
wie, aniżeli spółki prywatne, wyszukujące tyl-
ko przez niesumienne swych pośredników;
sieć kolei w kraju należy sobie i przeprowadzić
rząd bez trudności, gdy będzie miał rękojmie,
iż zyski na liniach lepszych pokryją mu straty
na gorszych; potęgi, wynikającej z całej armii
zatrudnionych urzędników i robotników, rząd nie
nadużyje dla celów politycznych gorszej, jak np.
spółki galicyjskiej, która wbrew tendencji rzą-
dów austriackich są jeszcze zawsze ostatnimi
pionierami germanizmu i centralizmu, a nawet
przy wyborach poczynają działać w tym duchu;
pracowników owych i robotników będzie dalej
rząd pod względem społecznym i humanitarnym
z pewnością traktował lepiej, niż dzisiejsze spół-
ki; potęgi monopolicznej w końcu, wynikającej
z miliardów kapitałów, użyje rząd choćby w in-
teresie skarbu przedewszystkiem do podniesienia gos-
podarstwa społecznego, niż dzisiejsze spółki. I bę-
dzie mógł to uczynić łatwiej niż one. Zarządza-
jąc sam swymi kolejami, i mając całą ich sieć
w ręku, nie potrzebuje dalej dążyć wszelakimi
środkami do dywidendy wysokich, nie potrzebu-
je utrzymywać drogich rad zawiadowczych i
jeszcze droższych dyrekcji jenerałnych, mógłby
rząd stworzyć taryfę jednolitą i tanią, pożądaną
dla stanu kupieckiego i dla całego gospodarstwa
społecznego.

Jak winna wyglądać ta taryfa, oto można
się spierać. Autor przedstawia ją sobie tak, iżby
rząd zbadał własne koszty przewozu na każdej
linii od mil i centuara czy od kilometra i cen-
tura metrycznego, i ze sumy tych przeciętń obliczył
przebiegiem ogólnym dla wszystkich linii w kraju;
potem dodawszy do tego przecięcia taki dodatek,
jaki jest potrzebny do opłacenia kosztów
każdego, ustanowił otrzymaną tym sposobem
cyfrę jako jednolitą taryfę dla całego kraju i dla
każdego towaru. Wyodrębniłby chyba
tylko może towary ciężkie, jak zboże, drzewo,
węgiel itp., którymby się należała taryfa jeszcze
niższa; a na każdy sposób musiano by ustanowić
dwa stopnie taryfy, mianowicie wyższy dla od-
dawców pojedynczych sztuk do przewozu, a niż-
szy dla najmujących całe wagony, ile że w tym
drugim wypadku ma koleje mniej roboty a spo-
żytkowcy cały wagon. Jakkolwiek zresztą bądź
wypadałoby pojmować pożądaną dla kraju reformę
taryfową, to pewna, że potrzeba i trudność
takiej reformy przemawia najusilniej za kolejami
rządowymi, i że w szczególności tania i jedno-
litą taryfę towarową można się najłatwiej do-
magać i najspokojniej oczekiwać od rządu. Albowiem
w ręku rządu pokrywałyby zyski jednej
linii stratę na innych, wynikał z reformy, któ-
raby za to była przedewszystkiem bardzo wygo-
dna, usunęłyby wszelkie protekcje itp., a nadto
sprowadziłyby z czasem przez swą taniość takie
masy towarów do przewozu, że straty mogłyby
zniknąć powoli, zaś gospodarstwo społeczne mu-
siałoby się rozwinąć w całej pełni.

„Rozchodzi się tylko o to, czy rząd zdoła
bez niebezpieczeństw skarbowych przyjąć w po-

siadanie wszystkich linii kolejowych. Gdyby po-
wyższą reformę można powstrzymać przez lat
kilkadziesiąt, dopóki koleje nie przejdą bezpla-
tnie na skarby w myśl dokumentów koncesyj-
nych, to skarby nie potrzebowałyby ponosić na ich
nabywanie wiele, i wskutek tego mogłyby się przy
przewożeniu interesu transportowego zadowalać
np. tylko 2% - w tym zyskiem od wartości linii ko-
lejowych, zwłaszcza że i z tego miałyby w do-
chodach przybytek ogromny. Ponieważ jednak do
tego czasu prywatne zarządy kolejowe ciężko
zbyt długo i dotkliwie na gospodarstwie spo-
łecznem, przeto wypadałoby przystąpić już wce-
śnie do expropriacji akcyonaryuszów, którzy
można przeprowadzić tak, by ani oni ani skar-
by nie ponosili straty. Operacja ta nie byłaby zbyt
trudna, potrzeba mianowicie tylko akcyje kolejowe
wykupić obligacjami rządowymi w takim stosun-
ku, iżby stały procent obligacji dawał posiadacz-
om tyle dochodu, ile mieli w przeciwności
ostatnich lat kilku niepewnej dywidendy ze swych
akcji; na tem zyskiwaliby nawet, bo mieliby
zapewnić sobie stały dochód aż do czasu, w którym
dane akcyje bez tego byłyby były zgasy z powo-
du zgaśnięcia koncesji, i w którym też musiałyby
gasać wydane obligacje rządowe”.

Program ten streszcza się w następujących
pięciu punktach:

I. Uproszczenie zarządu kolei żelaznych,
uchylenie kosztownych synkuru, i dwójstosiego po-
sąd, jakie wytworzył dotychczasowy system cen-
tralny, zwłaszcza w uprzywilejowanych kolejach
prywatnych.

II. Ekspropriacja prywatnych akcyonaryu-
szów na rzecz państwa, z własności kolei żelaz-
nych — w pierwszym zaś rzędzie zapewne akcyo-
naryuszów kolei Północnej cesarza Ferdynanda,
którzy najbezwzględniej monopol swój ze szkoda
ogółu wykorzystują.

III. Jednolita i tania taryfa kolejowa —
szczególniej tania dla zboża, drzewa i węgla itp.

IV. Przejmienie prywatnych obligacji pierw-
szorzędności i akcji kolejowych, na państwową ren-
tę kolejową.

V. Energiczna dążność do uzupełnienia sieci
głównych kolei i usilne popieranie budowy kolei
drugorzędnych.

Na pożytek kraju i państwa, i na chwałę
imienia polskiego życzymy nowemu szefowi
austriackiego zarządu kolejowego serdecznie jak
najlepszego powodzenia w przeprowadzeniu po-
wyższego programu; szczególnie mu Boże!

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 30. grudnia.

Wyjaśnienia Stambułowa, dane w rozmowie
z korespondentem „Egypci” o położeniu Buł-
garii, jej stosunku do Serbii, Rosji i Francji,
dobitnie charakteryzują całą politykę tego zna-
komitego męża stanu, którego imię stało się nie-
rozłącznym od lat kilku z losem i dziejami jego
ojczyzny. Otwartość i silne obstawianie przy pra-
wach kraju obok ostrożności w zdobywaniu co-
raz większego terenu dla narodowej samoistno-
ści i władzy Bułgarów, umiejętnie unikanie wszel-
kich drażliwych kwestji, które mogłyby sprowa-
dzić albo europejskie zawikłanie, albo też ze
strony dyplomacji rosyjskiej nieubłagane wy-
skikiwanie najmniejszych błędów strategicznych
przez Bułgary, oto czynniki tej polityki, o któ-
rej z dumą może minister bułgarski wyrażać
się, że skonsolidowała Bułgarię.

Stambułow powiada, że Bułgaria nie chce
być „kwestją europejską”, że wszystkie siły swe
skupia celem uporządkowania spraw wewnę-
trznych, zakładania szkół, budowania dróg, kolei
i innych środków komunikacji, podnoszenia han-
dlu i przemysłu. Oswobodzeni po pięcioletni

jarzmie nie mają Bułgarzy wcale ani zamiaru
ani skłonności dostania się w nową niewolę Ro-
syi. Z Rosyą nie ma nie Bułgaria wspólnego;
carat nie istnieje dla uwolnionego narodu, a i
Bułgaria dla Rosji istnieje wtedy tylko, gdy
chodzi o skrytobójstwo polityczne. Może być, że
korespondent „Egypci” za mocno ustęp ten
rozwojem swojej ze Stambułowem zabarwił; może
być nawet, że nastąpią jakieś wyjaśnienia w u-
rządowych pismach bułgarskich, które zaprze-
czają będą temu oskarżeniu rządu rosyjskiego o
nasadzenie skrytobójców Bułezewa, ale kto przy-
pomina sobie odeszły rząd bułgarskiego wyda-
nie po mordzie dokonany na ministrze, ten
wie, że chyba tylko Stambuł mógł się łago-
dnie wyrażać, w rzeczy samej jednak sąd jego
o Rosji w niczem nie różni się od przedstawio-
nego obecnie w „Egypcie”.

Stosunek do Serbii określił minister buł-
garski jeszcze dobitniej. Serbia nienawidzi rząd
bułgarski, gdyż stoi on jej na drodze do osią-
gnięcia wymarzonej podboju za pomocą Rosji.
Serbowie obalamuceni polityką awantur, nie mo-
gą się ani na Austro-Węgry ani na Bułgarię
patrzeć okiem spokojnem. W rządzących sferach
dokonuje się wprowadzić powoli przeobrażenie po-
jęć politycznych; metropolita Michał „apostół
Rosji” — jak go nazywa Stambułow — usunął
się z widowni politycznej, prawa ekonomiczne
silniejsze od marzeń, zasłaniane — przez agentów
caratu, zmusiły kierowników królestwa do szu-
kania przyjaźni Austro-Węgier, ale w ludzie po-
kusiła i długo zapewne jeszcze pokutować będą za
wielko-serbskie idee. Serbia wspierała jak mogła
wrogów rządu bułgarskiego, przyjmowała i go-
ściła u siebie wszystkich emigrantów, schronienie
dała nawet mordercom Bułezewa. Mimo tych
smutnych oznak zawiści i wrogości usposobienia,
Bułgaria gotowa jest wejść w układy ze Serbią
i zawrzeć ugodę handlową, z której wyrósłaby
może i zgoda sąsiedzka. Ale Serbia musi zer-
wać swych aspiracji na Bułgarię, czy też na
skrawki ziemi bułgarskiej.

Bułgaria nie znosi mieszaniny się w swe
sprawy. Chadoornea kazał Stambułow wydać,
bo brzdącił w polityce krajowej. Charakterysty-
cznym jest lekceważenie ton, z jakim Stambułow
mówi o Francji. „Dla pięknych oczu Lancela”
Bułgaria nie zreknie się swego prawa wydala-
nia ludzi mogących jej spokój. Jeśli Francja
tego prawa nie uznaje, to rząd bułgarski boleje
nad tem, nie odmielił stoli postanowień swoich,
a jeśli Francja zrywa swoje stosunki dyploma-
tyczne z królestwem, to może to być smutnem,
ale Bułgaria przeto rozpaczć nie będzie. Stam-
bułow nie uważa tego za zadanie rządu buł-
garskiego, aby tak gotował, jak sobie jest życzę
nad Nową i Sekwaną”.

Zestawienie Rosji i Francji na jednej linii
jako wrogów Bułgarii jest jasne i żadnego nie
potrzebuje komentarza.

Turcja na politykę Stambułowa godzi się
i zezwala we wszystkim na rozwój wewnętrzny
kraj. Jakoż z każdym dniem zastęp mężów
uznających wartość tereźniejszej polityki rośnie
i nie ma dziś w kraju nikogo, co by lekceważył
rezultaty tej polityki, albo zaśniskł do rosyjskiej
opieki. Szkoły wedle nowych ustaw stają się po-
tężnym czynnikiem wzmożenia żywiołu buł-
garskiego tak w całym kraju jak w tych powia-
tach, w których ludność jest mieszaną (serbsko-
bułgarską, albo grecko-bułgarską). Na rekrymi-
nacje rządu greckiego, Bułgaria przyrzeka
uwzględnić ile możności Greków. Wojsko jest
oddane rządowi pod wodzą patriotycznych ofi-
cerów. Handel z roku na rok rośnie w olbrzym-
nym postępie. Bilans finansów państwa (82%
mil. franków) bardzo jest pomyślnym, i mimo
ogromnych wydatków produkcyjnych, nie zacho-
dził niebezpieczeństwo deficytu.

Czegoż może żądać Rosya? Nawet pozory
jakiegokolwiek interwencji wymykają się z rąk
jej polityków. Bułgaria jest awangardą pokoju
europejskiego.

Zeznania pani Karawelów.

Telegram z Sofii doniósł, iż pani Karawa-
łow wręczyła reprezentantom zagranicznym mo-
narstw dwoma memoriałami, w których prosi o inter-
wencję zagranicy przeciw rządowi bułgarskiemu
pod tym pozorem, iż rząd ten z okazy zamor-
dowania ministra Belczewa, poczynił rzekomo nie-
prawne aresztowania i aresztowanych traktował
w sposób nieludzki. Memoriały były także po-
pisane przez kilka pań. Gdy się rząd bułgarski
o tem dowiedział, zarządził natychmiast docho-
dzenie. Przedłożone rządowi odpisy sądowych
protokołów brzmią:

I. Katarzyna Karawelów, żona Petka Kara-
welowa zeznaje: Nie przypominam sobie czasu,
w którym napisałyśmy memoriały i takowy re-
prezentantom mocarstw wręczyły. W memoriale
prosiłyśmy o wstawienie się, aby wypuszczono na
wolność tych, których wtrącono do więzienia
wskutek zamordowania ministra Belczewa. Nie
przypominam sobie dosłownie treści, ale w me-
moriale wyliczono wszystkie wypadki, w których
zawiniły władzę, jak np. bezprawne aresztowa-
nia i rewizje, kary cielesne i maltretowanie osób
w areszcie, uwięzienie osób bez sądowej uchwały,
internowanie Janowa, Welszowa. Inne fakta
mówię wobec sądu i udowodnię, iż na uwiezie-
niach dopuszczano się gwałtu i tortur. Faktom
też jest, iż Infekiewicz zmarł wskutek zadanych
mu ran na rękach i nogach. Kto jest autorem
memoriału, kto go ułożył i gdzie takowy podpisa-
no, tego wydrę nie chcę. Również nie wydam
źródeł, którym zawdzięcam podanie poufnych
dat. Więcej szczegółów nie zeznam. Podp. Kata-
rzyna Karawelów.

II. Katarzyna Karawelów, urodzona w Ru-
szczuku, w Bułgarii, wyznania wschodniego, u-
miejęca pisać, sądownie nigdy nie karana, zezna-
je: Nie jestem winną tego, co o mnie wypytuje-
cie. Co do treści memoriału, wręzonego wło-
skiemu konsulowi, nie podam żadnych danych
władzy śledczej. Wszystko, co mam do powie-
dzenia, wypowiem przed sądem. Na moją obronę
nie mam nic do powiedzenia. Podp. Kat. Kara-
welów.

III. Nazywam się Katarzyna Karawelów,
Bułgar, wyznania wschodniego, umiem pisać,
nigdy nie karana, zeznaje: Przesłałyśmy drugie
pismo dzielnikowi dyplomatycznym agentów w
Sofii z prośbą, aby w porozumieniu ze swoimi
kolegami wstawił się u rządu bułgarskiego, iżby
wstępne dochodzenie aresztowanych w dniu 16.
marca zostało przyspieszone i aby akta możliwie
najrychlej oddane zostały sądowi. W piśmie tem
przyczynkami było kilka faktów, które przyto-
czyć mogę jedynie sądowi wolnemu od uprze-
dzeń. Żony uwięzionych zwróciły się z prośbami
zarówno do ministra spraw wewnętrznych, jak
i do ministra sprawiedliwości i komisji śledczej,
jednak zupełnie bezskutecznie. W końcu drugie
memoriały nie było powiedziane, że apelu-
jemy do humanitarnych uczuć członków ciała
dyplomatycznego, by poczynili potrzebne kroki,
ażeby skłonić rząd do zaniechania barbarzyń-
skich czynów, lecz cała osnowa pisma wogóle
miała ten cel, żeby śledztwo wstępne nie prze-
ciągało się dłużej i żeby akta przekazane były
sądowi. Na inne pytania odpowiadać nie chcę.
Czytałam to co napisane i dodaję do tego, że
pani Bobeskov drugie prośby nie podpisała.
Innych, które podpisały, nie chcę wymienić.
Podp. Kat. Karawelów.

IV. M. Oroszkow, zamieszkała w Sofii,
Bułgar, wyznania wschodniego, umiejęca pisać,
nigdy nie karana, zeznaje: Nie podpisywałam ani
drugiej petycji do konsułów tu w Sofii lub w
Konstantynopolu, ani też jakiegokolwiek innego
podania oprócz tego, co do którego mnie już
przesłuchiwało; nie wiem, że petycja taka po-
słana została do dyplomatycznych agentów. Nie
mam nic innego do powiedzenia, ani też o niczem
blizszym nie wiem. Nikomu nie dawałam pełno-
mocnictwa, żeby mnie podpisywał i jeżeli ktoś

PAN PUŁKOWNIK.

OPOWIADANIE MEGO OJCA

skreślił

Wincenty hr. Roś.

(Dokończenie).

— Jeśli tak — odparła ciotka, obracając
się do mnie — to posłij zaraz po reagenta!
Pułkownik bardzo się zamyślił. Przeszedł
się kilka razy po sali, wreszcie tak mnie zapytał:
— A cóż powie Kurski? ja jemu obiecałem!
— Przecież stry ty teraz żenić się nie może!
— A prawda! ale...
Zamyślił się i znów zapytał mnie bardzo
cisze.

— Kochanie! czy ty myślisz? — tyś taki
mądry! przecież Garibaldi! — czy ty my-
ślisz, że Olimpia się we mnie kochała?

— Nie myślę.
— Dlaczego?
— Mam na to dowody.

Kasztelanowa znów się wzmieszała, mówiąc
tonem, jakby żądającej wagi do swych słów nie
przywiązywała.

— Posyłajcie, bo będzie zapóźno... rejent
spać będzie.

— No, posłij! — zawołał dziadek — ale
gdzidy mi pokażesz?

— Pokażę! — odparłem i wybiegłem wy-
ad rozkaz. Czułem, że wszystko zawisło na mi-
niutach i usposobieniu pułkownika.

Napisałem kartkę do Poltańskiego w sło-
wach: „Pan! proszę przybyć zaraz z rejentem;
zaszła rzecz pilna w naszym interesie” — i po-

stałem do Wybranówki, gdzie, jak przypuszcza-
łem, rejent być musiał. Dziadek bowiem miał
tam wieczorem jechać, jak to sam mi oświadczył
i jak zapewne w swym liście Kurskiemu doniósł,
o czem zupełnie zapomniał.

Gdy powróciłem do sali, zastałem tylko
kasztelanową, kanonika i pana Alberta, zgroma-
dzonego przy kominku.

Kasztelanowa obróciła się do mnie, spoglą-
dając na zegarek.

— Jeśli rejent nie będzie tu za godzinę,
za nie nie ręczę!

— Ja brata znam — odparła — wpływ
mój nie przetrwał nigdy godziny... przypominaj
sobie bo... Pośłać?

— Pośłałem.
W pół godziny przybył Poltański z re-
jentem.

Gdy zaszedł reagenta, owego pana Rapal-
skiego, do stołu i opowiedział mu treść aktu —
oniemiał.

Zbladł i Poltański, ale obróciłem się do
niego i tajemniczo dodałem.

— Niech pan nie mówi pułkownikowi o
naszym sekrecie!...

Poltański uśmiechnął się na znak, że zro-
zumiał. Gdy zaś pułkownik powrócił do siebie,
zastał już reagenta piszącego, a niecierpliwie się
zdziwił i przeraził, widząc Poltańskiego.

Czemuś przyszedł, widzisz Poltańskiego.
Czemuś przyszedł, widzisz Poltańskiego.

— Pan Poltański przybył złożyć stryjowi
swoje uszanowanie.

— Z Wybranówki?
— Nie! — odparłem za niego — z mia-
steczka!

Oblicze dziadka się wypogodziło, a kaszte-
lanowa zbliżyła się do mnie i szepnęła.
— Zmudzi się! balance za hazardem!
— Bóg daj... że wyjdziemy — odparłem.

Aby nie dać pułkownikowi czasu do kom-
binowania i rozmyślenia, zagadnąłem pana Al-
berta.

— Panie Albercie! możebyś nam odczytał
wstęp do epopei.

— Epopeja! — zawołał Poltański.
— Co to? — zapytał pułkownik, który już
o wszystkim zapomniał.

No, życie stryj! wstęp!
— A słucham! słucham!

Wszystcy zajęli swe miejsca wokoło komina,
a pan Albert wyciągnął papier i deklamował.

„Wśród spraw wojennych, obozowej wrzawy,
Chrząstu szuszków hełmów i pancery,
Wśród huk armat, zgiełku i kurawy,
Wrzasku hord dzikich, a przysięg rycerzy,
Szepczących echem z księgi półwiekiowej,
Którą już czasu dogryzł do połowy,
Budzą rycerza postaci surowej,
Lecz z wiechem wawrzynu o głowy”.

Dalej pan Albert czytać nie mógł, bo ka-
nonik zerwał się z fotelu i zawołał.

— To bardzo piękne! bardzo! ale jest to
naśladowanie Ujaskiego, który pisze śliczne
rzeczy. To poemat, ale nie epopeja, jakąś wad-
pan wczoraj zadeklarował, chwala Bogu... To
chyba napisał habia dobrodziej — dodał kano-
nik, obracając się do mnie.

Ja protestowałem i podziwiałem. Poltański
i rejent nawet byli porwani, a kasztelanowa wy-
glądała na uradowaną.

Kanonik jednak wszystkim w pochwałach
przechadzał, bo wszczął sprzeczkę o romantyzm
i klasycyzm z panem Albertem, który się opierał,
że poemat jest „czystym klasycyzmem”.

Dziadek, zachwycony, kazał sobie ten wstęp
po kilka razy odczytywać.

Kanonik spoglądał to na pana Alberta, to
na mnie, jakby nie wierzył w autorstwo, a puł-

kownik tak głęboko był rozczulony, po czwartem
czytaniu, że uścisnął pana Alberta, co mu się
nigdy nie trafiło i to po kilkakroć.

Przesłaliśmy do kolecy, przy której zaraz
kasztelanowa skręciła na politykę, trwożna, aby
pułkownik nie miał czasu do rozmyślenia nad ma-
jącym być niebawem podpisanym aktem.

Po kolecy rejent nawiądył, że akt gotów.
Przystąpiliśmy tedy do czytania; pułkownik słu-
chał uważnie. Akt był dokładnym, ale w osta-
tniej chwili odczytania go, dziadek zagadnął
mnie.

wręczył komukolwiek jakąś petycję, stało się to bez mojej wiedzy i bez mojego przyzwolenia. Oczyszczano mi to, co jest napisane i podpisuje własnoręcznie. Podp. M. Oroszkow.

Z obozów ruskich.

Długo ukończyło nareszcie sprawozdanie swoje z wieceu brodzkiego, a autor ich, dr. K. dodaje nam do siebie: „Ponieważ *Hał. Rusi* kłamiwie podała niektóre fakty z swojej relacji z wieceu brodzkiego, a znowu korespondencyja *Gazety Narodowej* niewiernie wiec ten charakterystyczny i mylny konkluzje wysnuwa, pozwolimy sobie powiedzieć jeszcze nieco o tej sprawie ze stanowiska bezstronnego świadka naczynego.”

O jakiej tu korespondencyi *Gazety Narodowej* p. sprawozdawca *Dila*, domyślać się nie możemy. My podaliśmy uwagi nasze co do wieceu brodzkiego w krótkości, gdyż nam się naraziło ważniejszą wydawała wiadomości co do posła Teliszewskiego, i podaliśmy je na podstawie częściowej relacji *Hał. Rusi* — ale ta relacja co do treści zgadza się całkiem ze sprawozdaniem *Dila*. Wyglądamy, że upragnieniem „uwag bezstronnego świadka naczynego” — może się z nich czego pożytecznego dla ruskiej sprawy narodowej domyślić.

Zresztą mając obecnie cały obraz wieceu brodzkiego, winniśmy wyznać, żeśmy się mylili, uważając wiadomości dotyczące posła Teliszewskiego za ważniejsze. Już to rzecz fatalna — fatalna nie dla Polaków — co sprawozdawca *Dila* naraził we wstępnym swoim doniesieniu: „Pierwszy przybył na miejsce zgromadzenia włościan i mieszczanie, i w okamgnieniu zapelnili salę po przel. Ludzi z inteligencji zjawili się po dłuższej pauzie nie wielu — kilkanaście osób” (na 300 ogółu wedle *Dila* a 600 wedle *Hał. Rusi*). „Dlażego mianowicie tak mało było inteligencji, tego wyjaśnić nie umiemy.” A jeżeli przewodziły ruscy — czy to narodowy, czy starzy lub moskalofili — rozglądną się w mowach włościan i rezolucyach — choćby tylko na podstawie sprawozdań *Dila* — to może włosy staną im na głowie. Ta fala włościan i małowiedzących wieceu kołomyjskiego na południowo-wschodnim krańcu Rusi galicyjskiej, a znowu w parę tygodni wieceu brodzkiego na krańcu północno-wschodnim, cała zwrócona głównie jeżeli przeciw komu, to przeciw duchowieństwu ruskiemu. Kto tego nie widzi, temu już chyba piorun jaki oczy otworzy.

Dzisiaj ma się odbyć wieceu ruski w Turcie na południu Rusi galicyjskiej w głębi Beskidów. Czy będzie to tylko sobowót wieceu, przed kilkoma miesiącami w Turcie odbytego, a „stanowczego” ze swoich rezolucy, tudzież czy i tam znowu inteligencja ruska będzie w mikroskopowo drobnej ilości — tego przepowiadać niepodobna. Na wieceu turczańskim ma mianowicie wystąpić poseł Teliszewski, na co uwagę zwraca *Dila*. Pismo to już doniosło „z najpewniejszego źródła, że broszura p. n. „Rozmowa Rusina z powiatu turczańskiego z posłem Teliszewskim” wyszła bez wiadomości i woli p. Teliszewskiego i że całkiem dokładnie podaje jego poglądy”. Zaznamy zaprzecza *Dila*, jakoby p. Teliszewski miał być pozwany przed areopag przewodczów ugody, i pociągnięty do odpowiedzialności za wypowiedziane w broszurze poglądy.

Dzisiaj przeto zabierze w Turcie głos samże p. Teliszewski...

Wiele charakterystyczną korespondencję podał *Dila* z Przemysła. Czytamy w niej: „D. 1. grudnia poczęła się tutaj ordynacja (wyświęcenie alumnów), do której zgłosiło się 29 kandydatów stanu duchownego. Bywało i bywa we Lwowie, w Stanisławowie, a nawet przedtem i w Przemysle, że ludzie młodzi, przybywający na ordynację, zapisywali się na czas ordynacji jako goście do ruskich towarzyszy kasynowych, bo to przecież nie zaszkodzi młodemu człowiekowi zająć na chwilę do miejscowej „Besidy” (tak się nazywała kasyna narodowców ruskich), i przeczytać jaką gazetkę treści całkiem niewinnej. I cóż powiedzieć na to, że teraz w Przemysle na 29 kandydatów stanu duchownego zapisali się do „Besidy” wszyscy tylko pięciu, a reszta 24 nie raczyła się zapisać — dla nich ruskie towarzystwo kasynowe w Przemysle widocznie nie istnieje. Przemyska „Besida ruska” stoi pod zarzutem wydziału tak tolerantnego i umiarkowanego, iż można do niej należeć bez obawy uszczerbku dla swoich „ubezdien” (tj. po rosyjsku: przekonani). Można to tłumaczyć jedynie naszą apatyą ruską, którą dostrzedz można w całym naszym życiu narodowym i która objawia się w naszej rodzinnej pracy społecznej.”

Jużciż przemyski korespondent *Dila* wie co pisze, na ową apatyę utyskują oraz, jak wiemy, korespondenci *Hał. Rusi*. Ale tłumaczenie jego

nie jest wyczerpującem. Niezawodnie wielu alumnów ruskich, tak z obozu narodowców jak i starych, było tego przekonania, że we wzniesłym czasie ordynacji mają coś innego do czynienia, niż chodzą do kasyna na przeczytanie „gazetki” choćby jak „niewinnej”. Lecz niezawodnie wielu też było takich, którzy choć są gorącymi narodowcami, z postępowaniem przewodczów się zgodzić nie mogą, a są też ręką.

Pod napisem „Polityka polska” podaje *Hał. Rusi* wielce żałosny artykuł wstępny. Agentka rosyjska nie może się doczekać zapowiadanej przez nią koalicji Koła polskiego z liberałami Niemcami, aby mogła stanowczo obwołać i naprowadzić Polaków jako wrogów Słowiańszczyzny i podkładać carat do doszczętnego prześladowania Polaków w jego dzierżawach — natomiast jakby coś przeczuwa, że się jeszcze chyba odbudowania Polski doczeka.

„Jak wiadomo — pisze *Hał. Rusi* — przewodzi polityki polskiej w Galicji oddawna rząd podtrzymują. Jużciż czynią oni to nie darmo, ale za cenę hegemonii w kraju. Przecież mają oni nadto te mile widoki, że w razie jakiego kataklizmu w Europie, Austria nie zapomni o swoich wiernych sojusznikach, czyli innemi słowy, licząc oni na to, że dla przywrócenia jakoby równowagi politycznej w Europie, Austria postara się o odbudowanie Polski. Tej bezwarunkowej Polaków galicyjskich uległości i ich nadziei, nie podzielał dotychczas Polacy poznawszy, którzy nie ustawali w swej opozycji przeciw rządowi pruskiemu. Ostatnimi czasy jednakowoż daje się spostrzegać znaczna zmiana w usposobieniu Polaków poznawszy. Wzięli oni sobie przykład z Polaków galicyjskich, i wobec rzędu pruskiego postępują zupełnie tak, jak np. Koło polskie wobec gabinetu hr. Taaffe’a.

„Takowe stanowisko Polaków dwóch dzielnic dawniej Polski ściśle jest związane z trójprzymierzem. Austrii i Niemcy do jednego zmierzają celu, naturalnie też żyjący w tych państwach Polacy, poe ytują ich cele za swoje. Czy się Polacy poznawszy porozumieli z galicyjskimi względem jednomyślnego polityki, czy nie, tego nie wiemy; wiemy tylko, że Polacy, gdziekolwiek żyją, cele mają wspólne i wobec tego ich polityka nawet bez formalnego porozumienia jest jednomyślną. Na podstawie wielu oznak mamy atoli prawo przypuszczać, że wszystkimi działaniami Polaków jedna i ta sama kieruje ręka. Fakt ten możemy sprawdzić na wychodzących z Niemiecch i Austrii pismach polskich. Bardzo często pojawiają się dosłownie zgodne z sobą artykuły lub korespondencje jednego i tego samego dnia, i to w pismach, wychodzących w Poznaniu, Krakowie i Lwowie. Tu nie może być mowy o prostym przypadku, owszem fakt ten jasno wykazuje, że te artykuły, czy korespondencje rozsyłane bywają redakcyom pism polskich przez jakąś wyższą magistraturę. Fakt ten został obecnie stwierdzony tem, iż Polacy poznawszy postanowili, za przykładem rodaków swoich galicyjskich, zarzuć opozycyjne stanowisko wobec rzędu pruskiego.”

Na dowód tego przytacza *Hał. Rusi* mowę p. Kosielskiego w rajstach, broszurę p. Chudzińskiego, i wreszcie oświadczenie ks. Stawieńskiego „za które mianowicie arcybiskup został”. Obecnie zaś pojawił się w *Kuryerze Pozn.* głos p. Henryka Morawskiego. Głos ten, przestępując przed nieważnością i nierozwagą a gorąco „wyrażając u schyłku stulecia do pracy około odrodzenia społeczeństwa naszego — przytacza *Hał. Rusi* i dodaje od siebie:

„Do tej charakterystycznej odezwy, którą czytać należy także między wierszami, dodamy tylko to, że bez ważnych przyczyn polityka Polaków poznawszy nie mogła tak gruntownie się przemienić, że i w tej odezwie wyrażoną jest nadzieja utworzenia państwa środkowego przez mocarstwa, i że wreszcie nie bez ważnej przyczyny rząd pruski ni ztąd ni zowąd, stał się dla przyjaciółki odnosi się względem Polaków, i pozwolił im publicznie pisać o ich marzeniach tradycyjnych.”

Drugi wiec delegatów Kółek rolniczych powiatu krakowskiego.

Kraków d. 29. grudnia.

Dzisiaj rano, po nabożeństwie w kościele Franciszkańskim, rozpoczął się w sali muzeum im. Baranieckiego wiec delegatów Kółek rolniczych pow. Krakowskiego. Oprócz zarządu przybyli bardzo licznie włościanie, nauczyciele, kilkunastu księży, w liczbie blisko 100 osób, a oprócz tego ks. Królikowski z Czernichowa, Jan Rożanski z Bochul, J. Ostrowski, dr. Leo, jako delegat Towarzystwa rolniczego. Ksiądz biskup kardynał wysłał delegata swego o sobie ks. Kozickiego. Na wiecu był obecny również

komisarz policyi. Zarząd główny nie wysłał swego delegata.

Wieceu zagał dr. Fr. Paszkowski, którego wybrano przewodniczącym i zaprosił na sekretarzy pp. Dąbrowski i Stajęta. Zastępca przewodniczącego wybrano dr. Prądmowskiego. Następnie sekretarz p. dr. Stajęta odczytał sprawozdanie z czynności powiatowego zarządu Towarzystwa Kółek rolniczych w Krakowie za r. 1891. Pierwszą, a jedną z najważniejszych czynności zarządu było przeprowadzenie Instrukcji Kółek. Złustrowali wszystkie Kółka w powiecie prócz jednego i lustratorowie złożyli sprawozdania pisemne, które zawierają bardzo wiele cennych wiadomości, uwag i spostrzeżeń. Lustracja przekonała zarząd, że przeważa większość Kółek działalność swoją rozwija szczególnie około sklepików. Dlatego zarząd postanowił dążyć przedewszystkiem do urzeczywistnienia podnoszonej niejednokrotnie myśli zorganizowania stowarzyszenia, mającego na celu silne i trafne popieranie handlowej działalności Kółek rolniczych. W tym celu oddał zarząd statut takiego stowarzyszenia pt. „Związek handlowy Kółek rolniczych”. Zreorganizował zarząd dalej jedno Kółko, istniejące dotychczas na papierze, zakładał w porozumieniu z Tow. oświaty czytelnicy przy Kółkach, zasilając książki biblioteczkami.

Sprawozdanie swe kończy zarząd tem, że zainteresowanie się Kółkami rolniczymi jest coraz większe tak w miastach jak i w wieśach, za czem także postępuje nie małe poparcie czynne. Obecnie w powiecie krakowskim znajduje się 21 Kółek rolniczych. W kasie zarządu powiatowego znajduje się suma przeszło 700 zł.

Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości, zabrakł głos dr. Prądmowskiego, w sprawie organizacji wspólnego zakupu nasion i nawozów sztucznych dla Kółek rolniczych na wspólny rachunek.

2) Walne zgromadzenie poleca zarządowi powiatowemu, aby powołał do życia komisyę stałą do przeprowadzenia zakupu nasion i nawozów sztucznych dla Kółek rolniczych na wspólny rachunek.

3) Walne zgromadzenie poleca zarządowi powiatowemu, iżby oddał się do zarządu Kółek rolniczych w innych powiatach ze stosownym przedstawieniem i zachęcił je do działania w tym samym kierunku.

W dyskusyi zabierali głos pp. Biedron, Leo, Dadlez, Stefczyk. P. Biedron postawił rezolucyę, wzywającą zarząd powiatowy do obmyślenia sposobów zakupu także paszy. Wnioski i rezolucyę przyjęto jednogłośnie.

Następnie wystąpił prof. dr. Stefczyk z życiową dla Kółek rolniczych kwestyą, a mianowicie z projektem utworzenia związku handlowego z siedzibą w Krakowie. Sprawa ta była przedmiotem dłuższych dyskusyi, w której i włościanie nader żywo brali udział. Ukonstytuowanie związku nastąpiło dziś po południu.

Stypendya.

Wydział kraj. na sesyi wczorajszej nadał następujące stypendya:

Na Uniwersytecie lwowskim otrzymali stypendya wydziału prawniczego: Zmurko A. i Rybicki K. z fundacyi Barczew. nieszl. J. 200 zł. stypendium 190 złr. Kulczycki K. 200 złr. 157.50; Bartel E. Siemianowski 200; Podlewski C. Żurak 262.50; Chudecki M. Żurak 210; Dobija J. Potoczko M., Siwinski M., Harlander A., Maszalski J., Hładziłowicz W. Głowińskiego po 157.50; Janiszewski J. E. Potockiego 157.50.

Stypendya wydziału filozoficznego: Petryński L., Słonek E. i Dziana A. Barczew. nieszl. po 300 zł; Bielawski St. Żurawskiego 262.50; Rybiczek P. i Zaremba E. Głowińskiego po 157.50; Falkiewicz K. i Genet M. Zakordonowej po 157.50; Witwicki T. M. Zawadzkiego 157.50 i Gubrynowicz W. M. Pukalskiego 100 zł.

Stypendya politechniki: Langie J. W. fam. Laskowskich; Kornella A. Siemian. 200 zł; Kosowski T. Żur. 262.50; Huber M. T. Leśniak Wł. A., Kozła M. Głowińskiego po 157.50; Bielski Z. Z. J. Matczyńskiego 210.

Na uniwersytecie Jagiellońskim słuchacze wydziału prawniczego: Madurczak M. i Piotrowski Z. Barczewskiego po 300; Makarewicz J. fund. Barczewskiego; Błotnicki J. Petryczyna; Prasehill J. Żurawskiego fam. 262.50; Korotkiewicz M. Żur. fam. 210; Chmielarczyk Wł. Żuraw. 210; Janicki K. Bozadzkiego 150; Fischer Edm., Fierek And., Geisler M., Przybyło Sz., Szczępański Ant. Głowińskiego po 157.50; Skudrzyk Jan Pukalskiego 100 zł; Na wydziale filozoficznym: Paulich Z. Barczew. nieszl. 300; Karliński Ad. (wydz. roln.), Wasung Wł. i Pelczar M. Głowińskiego po 157.50; Bobrzyński K. Pukalskiego 100; —

Na wydziale lekarskim: Piotrowski J. i Starewski J. Barczewskiego po 300; Szczurek J. i Kędzior Warz. Petryczyna 200; Bukowski P. Żurawskiego 210; Oswald Marian Żurak 157.50; Nowak Wł. Głowińskiego 210; Dobija Fr., Szwed T., Szeparowski St., Werbenec Włod. i Świątkowski J. Głowińskiego po 157.50; Witaliński Winc. i Ser-

boński Wal. Zakordonowe po 210; Świątkiewicz J. Potockiego 157.50.

W gimnazjum w Bochni: Gnoiński Michał i Lewandowski Z. Głowińskiego po 157.50.

W gimnazjum w Brodach: Woźniak And. Głowińskiego 157.50.

W gimnazjum w Brzeżanach: Żukowski Ant. Pukalskiego 100.

W gimnazjum w Drohobyczu: Grodzki Zd. Głowińskiego 157.50.

W gimnazjum w Jarosławiu: Dąbrowski Miecz. Pukalskiego 100; Niewiadomski Stan. Potockiego 157.50.

W gimnazjum w Jasle: Wodyński Wł. 125 z fund. Ryżnerskiego fam.; Słowiński Ign. fam. Laskowskich; Pawłowski Dom. i Kolbusz J. Głowińskiego po 157.50.

W gimnazjum w Kołomyi: Maciewicz Bol. Pukalskiego 100 zł.

W gimnazjum św. Anny w Krakowie: Kasznica Kaz. Brzeżański 260; Drzygiewicz Wł. Petryczyna 150; Doening H. i Kućmida J. Stawek po 52.50; Kapel Jakób Głowińskiego 157.50; Popiel J. Żalchockiego 115.50.

W gimnazjum św. Jacka w Krakowie: Kannenberg St. i Krókowski Konrad Głowińskiego po 157.50.

W gimnazjum III w Krakowie: Jarosz Rajmund i Fuchs Stefan Głowińskiego po 157.50.

W gimnazjum ruskiem we Lwowie: Baranowski Jerzy fam. Laskow.; Jendyk F. i Szczurat W. Głowińskiego po 157.50.

W gimnazjum II we Lwowie; Wielkopolski Maks. Pukalskiego 100.

W gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie: Krobicki St. Żur. 262.50; Marczak St., Milian G., Majewski Ad., Świerczyński Wł. Pukalskiego po 100; Wysocki Br., Debentz Fr. i Kosowski Głowińskiego po 157.50.

W gimnazjum IV. we Lwowie: Sidorowski Dulsiej 180 złr.; Łukaszewicz Pukalskiego 100 zł; Kulakowski, Pätzro i Kaliszczak Głowińskiego 157.50.

W gimnazjum w Nowym Sączu: Bulanda Pukalskiego 100 złr.

W gimnazjum w Przemysle: Szostaczko z fund. Radymna, Lewicki Pukalskiego 100 złr.; Hardyński Głowińskiego 157.50.

W gimnazjum w Samborze: Tomaszewski Stefan Pukalskiego 100 złr.

W gimnazjum w Sanoku: Plutyński Antoni Laskowskiego i Dziedzic Woj. Głowińskiego 157.50.

W gimnazjum w Stanisławowie: Kostęcki z fund. Stanisławowa 150.

W gimnazjum w Tarnowie: Cichoń Bol. familijne Sarana, Baczynski J. Pukalskiego 100; Padykula Piotr Głowińskiego 157.50; Zieliński Żalchockiego 115.50.

W gimnazjum w Tarnopolu: Boberski Zyg. Pukalskiego 100; Szczepański Jan i Pytlar Grzegorz Głowińskiego 157.50.

W gimn. w Wadowicach: Hosowski Ign. Głowińskiego 157.50.

W gimn. w Złoczowie: Bocheński St. Pukalskiego 100; Dąbrowski Eug. Głowińskiego 157.50.

W szkole realnej we Lwowie: Romański R. Kurdwanowski 260 przez substytucyę na rok, Kulakowski S., Gójski H., Obmiński T., Rzezycki Kaz., Janeli T. i Dziakiewicz Głowińskiego 157.50; Wereszczyński M. Żalchockiego 115.50.

W szkole realnej w Krakowie: Nawrocki M. Laskowskich 150; Żurawski J. Żalchockiego 115.50; Kamiński L. Jarosławska 105.

W szkole realnej w Stanisławowie: Szemelt K. Głowińskiego 157.50.

W szkole sztuk pięknych w Krakowie: Strojnowski L. Głowińskiego 157.50.

W szkole przemysłowej we Lwowie: Olszewski J. Laskowskich.

W szkole przemysłowej w Krakowie: Pawłowicz K., Głowiński A. Petryczyna 200.

W D. ubianach: Tomalski J., Rakowski W., Sanocki B., Dzierżbiński fund. Bohdanowicza i Jeleńkowski W. Kucharskiego.

W Czernichowie: Drewnoski, Łempicki Z., Mikulowski W., Grodecki Fr. i Makolski S. fund. Petryczyna po 125.

W szkole weterynaryi: Skwirzyński T. Głowińskiego 157.50.

W szkole lud. w Żółkwi: Biliński E. Englowej 200.

W szkole lud. Piramowicza we Lwowie: Baranowski R. Laskowskich.

W szkole lud. Maryi Magdaleny we Lwowie: Mostowski St. Żalchockiego 115.50.

W szkole ówczej w Tarnowie: Kuchinka T. Morawskiego 60.

W szkole lud. w Andrychowie: Bylica S. Małeckiego 50.

W szlaskich zakładach: Szkoła realnej w Cieszyńcu: Rygiel T. i Król Fr. z fund. Pukalskiego po 100.

W gimn. w Bielsku: Konior Fr. również 100 złr.

Od wydawnictwa.

Z d. 31. grudnia b. r. kończymy trzydziestolecie wydawnictwa naszej „Gazety”, która była zawsze, odpowiedzialno do swej nazwy, przedewszystkiem „Gazetą Narodową”, tj. nie podporządkowywała nigdy interesu narodowego jakimkolwiek względem partyjnym albo doktrynom politycznym lub społecznym.

Zwracając się dziś do liczного zastępu naszych przyjaciół i prosząc ich o poparcie naszego wydawnictwa wśród patriotycznego obywatelstwa kraju — zapewniamy, że jak w roku bieżącym, tak i przyszłym, nie ustaniemy w zabiegach i staraniach około coraz większego ulepszenia „Gazety Narodowej” we wszystkich jej działach, kładąc główną wagę na sprawy krajowe; uważamy bowiem tę rubrykę za najważniejszą w piśmie, mającym pożytecznie służyć krajowi.

Dla fejetonów „Gazety Narodowej” zapewniliśmy sobie na pierwszy kwartał przyszłego roku utworzy powieściowca pióra: Juliana Łętowskiego, Maryi Rodziewiczówny, J. Rogosza, Abgar-Soltana, Alberta Wilczyńskiego i Zofii Rudnickiej.

Pp. Tadeusz Czapelski, Stanisław Rosowski, Romuald Theodorowicz i Wład. Wszelaczyński zasilać będą pismo nasze swymi pracami fejetonowymi, jak dotychczas. Dział historyczny zostaje w rękach pp. dr. Ludwika Finkla i Ferdynanda Bostla, a recenzje literackie w rękach p. Fr. Konarskiego.

Na czwartej stronie „Gazety” po ukończeniu powieści „Daphne”, co nastąpi w połowie stycznia — rozpoczniemy druk powieści Tolstoj, a następnie drukować będziemy nowelę Joanny Mairé (Mary Bigot) p. n. „Jan Mironde”.

Przedpłata na „Gazetę Narodową” wynosi:

kwartałnie we Lwowie	złr. 4.50
na prowincyi	6.—
miesięcznie we Lwowie	złr. 1.50
na prowincyi	2.—

z „WĘDROWCEM”

kwartałnie we Lwowie	złr. 6.—
na prowincyi	8.—
miesięcznie we Lwowie	złr. 2.—
na prowincyi	2.70

Nowi prenumerotorowie kwartałni otrzymają na żądanie dwa tomy powieści Zoli p. n. „Pieniądz”, drukowanej w fejetonie „Gazety Nar.”, za zwrotem

tylko kosztów przesyłki 35 ct., i po niższej cenie 80 ct. nową powieść autora „Zgliszca i Pożary” pod napisem „Czarny Bóg”, która jako odbitka z „Gazety Nar.” wyszła obecnie osobno.

KRONIKA.

Lwów dnia 30. grudnia 1891 r.

Zapiski osobiste. Aroyks. Leopold Salwator przybył ugodą pociągów podzielną ze Lwowa do stacji kolejowej Rzeszów-Zaluzze. Powiaty przez starostę Araya i br. Jakóba Romaszka, udał się w towarzystwie tego ostatniego koni do Horodanki i zamieszkał tamże u niego. Wczoraj polował arcyks. w lasach Potoczyskich. Uczestnikami polowania są oprócz właściciela dóbr Horodanki pp.: hr. Artur Gołuchowski, hr. Szembek, rotmistrz Stojowski, kapitan Pregler, Eugeniusz Abrahamowicz, Juliusz br. Brunicki i Krzysztof Abrahamowicz.

Mianowania. Dr. Karol hr. Choryński otrzymał godność tajnego rady.

Rada sądu krajowego we Lwowie, Jakób Finkel, przy sposobności przeniesienia w stan spoczynku, otrzymał tytuł i charakter rady wyższego sądu krajowego.

Ze sfer adwokackich. Wydział Izby adwokackiej w Krakowie zawiadamia, iż dr. Kalman Dawid został wpisany na listę adwokatów z siedzibą w Nowym Sączu.

Józefowi Kenigowi, zastępcemu publicyście polskiemu, wręczył koleży i przyjaciół w dniu jego 50-letniego jubileuszu upominek honorowy składający się z pięknej tek., tudzież półczwartą tysiąca rubli w gotówce.

Zmiana własności. Dobra Waręć w powiecie sokalskim nabył dnia 27. bm. p. Kazimierz Mar-morosz, właściciel Karowa, od p. Stanisława Łomnickiego za 520.000 złr.

Objad. Wczoraj odbył się objad u namiestnika Kazimierza hr. Badeniego, na 18 nakryć, w którym wzięli udział pp.: zastępca marszałka krajowego, Antoni Jaxa-Chamiec, wiceprezydent kraj. Rady szkolnej, dr. Michał Bobrzyński, inspektorowie szkolni kraj.: Bolesław Baranowski, dr. Seweryn Dniestrzański i dr. Ludomir German, dyrektor szkoły realnej, dr. Teofil Gerstman, rada namiestnictwa, Jan Hild, kan. Bazyli Ilnicki, rada namiestnictwa, nowomianowany delegat krakowski, Kazimierz Laskowski, ks. kanonik Rudolf Lewicki, kraj. inspektorowie szkolni: Jan Lewicki i Stanisław Olszewski, prof. uniwersytetu Jagiell., ks. dr. Pawlicki, kraj. inspektor szkolny, dr. Zygmunt Smolewicz, rada rzędu Zygmunt Baczynski i prof. szkoły politechnicznej Władysław Zajackowski. — Przy końcu objadu pan namiestnik zwrócił toast, wyrażając życzenia dla nowo mianowanego delegata krakowskiego, p. Kazimierza Laskowskiego.

Br. Czedik, prezydent jener. dyrekcji austr. kolei państwowych, przechodzi w stan spoczynku. Powody ustąpienia mają być czysto prywatnej natury. Br. Czedik od dawna już żywił zamiar ustąpienia z zajmowanego przezeń stanowiska po upływie pierwszego dziesięciolecia od inauguracji systemu kolei państwowych w Austrii. Dziesięciolecie to przypada na czerwiec r. 1892; tymczasem jednak stało się, że ustawa finansowa na r. 1892 a zatem i budżet kolei państwowych na rok przyszły są już sankcjonowane, w skutek czego przestało być niezbędnem współdziałanie br. Czedika przy parlamentarnych obradach a zamiar jego ustąpienia może być już obecnie spełniony. Br. Czedik, urodzony dnia 14 listopada 1830 w Agram, jako syn audytora, po krótkiej karierze wojskowej, poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu a w r. 1861 został wybrany do Dolnoaustriackiego sejmiku a przezeń do wydziału krajowego. W r. 1869 wszedł br. Czedik do Izby posłów, i tutaj pozostał jako członek klubu lewicowego, do r. 1873. Przejęciowo był br. Czedik szefem sekcji w ministerstwie oświaty. W r. 1875 został po Keislerze generalnym dyrektorem zachodniej kolei Elzbiety, którą pierwszą pozyskał dla systemu kolei państwowych. W r. 1881 mianowany prezydentem utworzonej wówczas dyrekcji kolei państwowych we Wiedniu, w r. 1884 został w dniu 1 sierpnia prezydentem generalnej dyrekcji austriackich kolei państwowych. Od r. 1893 jako członek dozwolny, należy br. Czedik do Izby panów. W r. 1887 otrzymał godność tajnego rady i tytuł ekselencyi. Wszystkie reformy, które przeprowadził na polu ruchu kolejowego w kolejach państw. są — w znacznej mierze — dziełem br. Czedika. Reformy te zupełnie wyraża znalazły w zaprowadzonej w r. 1890 osobowej taryfie centowej i w nowej taryfie towarowej z roku 1891.

Budżet miasta Lwowa na rok 1892, przedstawia się według projektu budżetowego, który dziś ma być uchwalony, w sposób następujący: Wydatki zwyczajne na r. 1892 obliczone na 1,384.378 tj. o 106.775 zł. więcej niż w r. 1891. Dochody zaś zwyczajne 1,241.645 tj. w porównaniu z rokiem poprzednim tylko o 48.618 więcej. Wydatki nadzwyczajne (na nowe budowlę i zakłady, spłaty pożyczek

— Chyba nie! — odparł pułkownik, przypatrując mi się — ale byłbym zapominał! — nagle zawał! — a dzieło!

— Niech stryj wyznaczy — odparłem — pięć tysięcy złotych panu Albertowi na wydanie dzieła.

— Ale to ty kochanie wypłacisz? — Ja!

Podyktowałem treść tego legatu do aktu i z przyjemnością zauważyłem, iż wielką to sprawę radość pocie, a więcej jeszcze kasztelanowej.

— Więcej nie? — znowu zapytał rejent. — A nie! odparł pułkownik.

— A cóż? — wtrąciłem — o Urszulce stryj zupełnie zapomni?

Kasztelanowa spojrzała na

Atteynej i dodatek drożdżniany) wynoszą zł. 500 i mają być pokryte również nadwyżkami z dochodów (zależnymi od wysokości kosztów) z dochodów 100.000 i zwrotu nadwyżki kosztów z dochodów 100.000, a ze sprzedaży papierów wartościowych 140.000 zł. Na szkoły preliniowane zł. 73.914. Dobra ziemie, będące własnością gminy, w których wartość inwentarowa oceniono na 183.746 zł., preliniowane są z dochodem zł. 389, z wydatkami 32.740, czysty dochód wynosiłby tedy 22.649 zł.

Stypendya. Cesarz postanowieniem z dnia 4. listopada b. r. nadał na przedstawienie Wydziału krajowego. trzy stypendya po tysiąc (1000) zł. w. a. na cześć fundacji noszącej imię monarchy, na rok szkolny 1891/2 pp.: 1) Stanisławowi Władysławowi z im. Wroblewskiemu, doktorowi praw; 2) Piotrowi Ignacemu dw. im. Biełkowskemu, doktorowi filozofii; 3) Eugeniuszowi Józefowi dw. im. Borzeckiemu, doktorowi wszech nauk lekarskich.

Usiłowanie otrucia. Józefa Stefana, kobieciarza, który życie rozwijał, zam. przy ul. Sobieskiego 16, zażył wczoraj w zamiarze samobójczym zyn z główek zapalek siarkowych. Powodem czynu była jego zawzięta miłość. Stefana odwieziono do szpitala powszechnego.

Przypadkowe otrucie. Anna Sitkowska z przysięgi do Krakowa, kupiła t. zw. rajske jabłko w jednej z tamtejszych aptek, celem użycia jako lekarstwa, aczkolwiek sprzedaż tego rodzaju leku bez recepty lekarskiej nie jest dozwolona. Po zjedzeniu jabłka i zażył jako lekarstwo. W kilkanaście godzin po zażyciu zmarła wśród objawów choroby cholery. Sekcja stwierdziła, iż przyczyną śmierci było spożycie rajskego jabłka. Dochodząca dalsze prowadzą władze, mianowicie w tym punkcie, gdzie Sitkowska nabyła owe jabłko.

Przebieganie. Wskutek szybkiej i nieostrożnej jazdy, najechał dziś rano na przedziałach p. Krakowski Katarzyna Katarzyna Smiałowska, parobczak z Witkowiec, Piotr Dobrowolski, Smiałowski, której koło wozu przeszło przez biedro, odniosła lekkie tylko uszkodzenie.

Parę koni wraz ze senną skradł wczoraj z podwórza domu przy ul. Zielonej 1. 42, na szkudę włocześnika Oleksy Łukowskiego, jakiś chłop, który szczególnie umknął ścigającej go pogoni.

Celem zapobieżenia rozszerzaniu się chorób zakaźnych przez domy, wynajmowane do przewozu chorych z mieszkań do szpitali, nabyta została odzieżna kareta, nadto wyznaczono specjalnego desygnowanego, który podług wskazań lekarza-hygienisty, obowiązuje jest desygnować mieszkanca, gdzie znajdowały się osoby dotknięte chorobami zakaźnymi. Stało się to jednak... w Warszawie. A u nas?

Tania budowa domu. Policja krakowska aresztowała w tych dniach Józefa Reicha, dzierżawcę cegielni na Grzegorzach i w Przegorzach. Nie posiadając żadnego kapitału, pragnął przecieć Reich dojdzie do własnej kamienicy i jeszcze trochę pieniędzy do kłosem schować. Wpadł więc na szczególny pomysł budowania domu tanim sposobem. Rozpocząwszy budowę domu za pożyczone pieniądze, postępował potem w ten sposób, iż ratował się żyrami wekslowymi obcych osób, szczególnie przedmieszczan, którzy chwilowo pozostawali z nim w stosunkach z powodu dzierżawienia przez niego cegielni. Tym sposobem zaciągnął przeszło 20.000 zł. Prócz tego po wybudowaniu zaciągnął na hipotekę pożyczkę 20.000 zł., obłożył go zatem w ten sposób, że żyłby z niego przeważnie wyleże zapłacić musza, wartość bowiem kamienicy wynosiła ma tylko 33.000 zł. W ten sposób, nie mając majątku, potrafił Reich zebrać 49.000 zł., od czego, gdy się odliczy pożyczkę, ciężar na kamienicy, pozostaje bez pokrycia przeszło 20.000 zł. Żyra na weksle Józefowi Reichowi dawał nawet majstrów, którzy około budowy kamienicy pracowali. Za tego rodzaju pomysł, wyrafinowany i rzeczywisty w niewyobrażalny sposób, aresztowany został Józef Reich i oddany do sądu karnego.

Towarzystwo lekarskie w Krakowie miało swoimi członkami honorowymi: Ze Lwowa omedyka dr. Merunowicz, z Warszawy Baranowski i Brodowicz, z Poznania dr. Wicherkiewicz, z Paryża dr. Gąsławski, a wreszcie z Genewy askowski.

Towarzystwo lekarskie krakowskie obchodziło wczoraj 25 letnią rocznicę swego istnienia i działalności swojej tak pożytecznej i tak wydajnej, nie tylko dla lekarzy ale dla całego społeczeństwa. Z powodu jubileuszu tego wydało Towarzystwo bardzo zajmującą pracę dr. Augusta Kwaśnickiego p. t.: „Sprawozdanie z dwudziesto-pięcioletniej działalności Towarzystwa lekarskiego krakowskiego”. Według tej pracy pierwsze podwaliny dla zaistnienia tej instytucji położył w roku r. 1866 dr. Aleksander Kremer. Pierwsze posiedzenie naukowe odbyło ukonstytuowane już Towarzystwo dnia 18. grudnia 1866 r. i od tej chwili do dnia dzisiejszego rozwija coraz więcej potęgę swoją pożyteczną działalność. W ciągu 25 lat odbyło Tow. 460 posiedzeń, na których wygłoszono 746 odczytów, demonstracji naukowych i t. d. Przeszło miało Towarzystwo dotychczas 21.106 członków: założycieli, honorowych, czynnych, korespondentów i przybranych wynosi z końcem 25 letniego istnienia: 481. Z tej liczby przeszło pięć tysięcy (405) wymarło, 16 wstąpiło dobrowolnie, 45 wykreślono z powodu niespełnienia zobowiązań statutu wymaganych. Członków honorowych od założenia do wczoraj liczyło Towarzystwo 22; wymienieni na czele są nowymi członkami honorowymi, wybrani wczoraj.

Związek literacki. Namienictwo zatwierdziło statut zawierający się w Krakowie stowarzyszenia, którego celem ma być wytworzenie ogniska ruchu umysłowego dla sfer literackich i artystycznych Krakowa. Stowarzyszenie nosić będzie nazwę „Związek literacki”. Działaniem będzie się pierwsze zgromadzenie członków założycieli, na kt rem ma być dokonyany wybór zarządu. Donosi o tem *Czas*.

Sir William Arthur White, o którego śmierci donieśliśmy wczoraj, zmarł licząc 68 lat życia. Dział zmarłego męża stann sir Neville Gardiner był przedostatnim posłem Wielkiej Brytanii przy Stolicy Auguste i opuścił Warszawę w chwili, gdy król odstąpił od stronictwa konstytucyj 3. Maja, gdyż był zadowolony z tem stronictwem związany. Później pozostał z córką w Warszawie, z powodu niepokojów wojennych, utrdujących powrót do Anglii. Następnie przenosiła się do Putaw, gdzie przeżyła zawiązała stosunki z rodziną książąt Czartoryskich. Na dworze pałuskim wychowana panna Lady Neville poślubiła tamte p. White, który przybył do Polski, jako członek parlamentarne komisji angielskiej, badającej stosunki handlu zbożowego w środkowej Europie i wziął w dzierżawę wieś Górę z klucza pałuskiego. Tam urodził się syn William i lat czterechle przeprawił w Polsce. Wspomnienia te si nie zatarty, choć młodzieńcem powrócił do Anglii i obrał zawód dyplomaty. Odwiedził się ona, gdy sir William White przez dłuższy czas przebywał w Warszawie w charakterze urzędowym konsula angielskiego, a mianowicie podczas powstania roku 1863, potem został przeniesiony do Gdańska,

następnie był posłem w Belgradzie i w Bukareszcie, a od roku 1886 ambasadorem w Konstantynopolu. Do końca życia z krajem i społeczeństwem polskim był związany, utrzymując liczne stosunki przyjaźne z Polakami; językiem polskim władał wybornie, znał wszelkie znakomite dzieła naszej literatury, przy każdej sposobności dając dowody swej przychylności dla narodu, wśród którego się urodził i gdzie zamierzał po zakończeniu świętego zawodu dyplomatyckiego osiedlić na lata odpoczynku. W czasach, gdy centralizowała kierownictwo polityczne w gabinetach obywateli poniekąd rolę posłów dyplomatycznych, sir William White swoją indywidualnością nie tylko przebiegał innych, ale zajmował tak wydatne, że zostawił ślad w historii.

Jako zastępca ambasadora po ustąpieniu sir Elliota, odegrał w Konstantynopolu rolę pierwszorzędną, ostanił zwłaszcza *status quo* powstałe w Bułgarii, krzyżował i paraliżował wpływy dyplomacji rosyjskiej, a do ostatniego przesilenia w dywanie był *spiritus movens* polityki poprzedniego wężera. Umiano w gabinecie St. James ocenili że zastąpił ambasadora wyjątkowych zdolności i szerokiego poglądu. Kto tylko z naszych rodaków w Stambule był w ostatnich latach, doznawał niezmiennie najszerzej gościnności, a w razie potrzeby i pomocy sir Williama Whita. W czasie, gdy był jeszcze konsulem w Gdańsku, poślubił tamże pannę Kędziór, córkę wspólnika znaney w Polsce firmy handlowej Kędziór i Makowski. Wydałszy córkę przed dwoma laty za p. Geyera, pierwszego sekretarza szwedzko-norweskigo poselstwa w Berlinie, chciał u córki spędzić święta Bożego narodzenia; w drodze zajął się w przeprawie przez Bałkany i już chodząc do Berlina przybył, a po czterech dniach choroby zmarł wskutek następstw influenzy.

Influenza sroży się także w górnych Włoszech. Przebieg jej jest groźny.

Zmarli w Krakowie Jan Knieżausk, magazynier kolejowy, lat 36; Staś jedyny dziecie Joanny i Józefa Dobrzańskich, kasjera miejskiego i byłego oficyna telegrafu, lat 6.

We własnym majątku wsi Wierzbowej na Podolu zmarł w 94 r. życia Stanisław Perkowski, wychowawiec byłego liceum w Krzemieńcu. Zmarły był wzorem znanego i światłego obywatela. Antorka wielu dzieł treści pedagogicznej, zmarł przed paru laty p. Zaleska była córką p. Perłowskiego.

Kurjer warszawski donosi o zgonie ziemianina, który był jednym z pierwszych pionierów przemysłu rolniczego w Król. polsk. Franciszek Lutski, zmarł w gub. łomżyńskiej, zażył w Drozdowie browar, którego produkcja znajdowała szeroki zbył na rynku warszawskim. Zmarł był czynnym i przedsiębiorczym przemysłowcem.

Stan powietrza. Wczoraj mieliśmy czas pogodny, wieczorem mgła; dziś do południa niebo pogodne.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12 godzinie w południe 757 mm.

Prognoza na dobę dnia 31. grudnia b. r. (od północy do północy). Wiatr będzie od kierunku z zachodniej strony, średnia temperatura doby obniży się do -2 C niebo przeważnie zachmurzone, a powietrze nader wilgotne; śnieg.

Jutro, dnia 31 grudnia: św. Sylwestra. — św. Wawrzynia.

OFIARY.

Zamiast rozsyłania listów noworocznych złożył w naszej administracji dla *worterowa* z r. 1831: Wni Państwo Tymonowie Morawscy z Kujawianiec złożył 1000 zł., Lech Szelega ztr. 1, — tenże dla *głodnych dzieci* ztr. 1.

Z dnia.

Z 30/XII 1891.

Nulla dies sine linea.

Nie masz dnia, bez... „dnia”.

Ba! Kiedy wszystko szare jakieś, mgliste i ponure... Mózg krępienie, serce niedosyć zniechęciło bije...

W potrzebie wszelkiej, w frasunku i utrapieniu srogiach należy udawać się zawsze — naucając starzy — do przyjaciół.

— Mój przyjacielu — rzekł tedy do pierwszego „spotkanego”, ażebyś mnie darszym nie zapatrzył pokarmem... jakiego... przagnę...

— Idź do diabła... Co mnie dziś może obchodzić?... Wszystko mi jedno... Głupi świat i ja nim... Nie więcej ci nie powiem, nie dam ci nic... odpływaj!

— Darujesz, jednak życie, to wielkie niezłomne nigdy i niezmienne życie, idzie naprzód. Tysiące są jego objawów, we wszech kierunkach i na wszech drogach. Kosmos nie umiera!...

— Dobry jesteś ty razem z twoim kosmosem! No, więc co?... Co mi obwieścił, czym dziwisz, warujesz, zaimponujesz, jaką zaciekawisz nowinę?... Zaraz, zaraz... Komorowski autor „Rejtana” czytał wczoraj przyjaciółcom najnowszą komedję swoją na te życia mieszczaństwa lwowskiego osnutą, p. t. „U nas tak”...

— No i oż z tego? Szmitt to pewno wystawił... A mnie z tego co?... W teatrze wystawili „Afrykanę”. Sami „goście”: Warmuth z Stradomia, Beenhart z Przemysła, Jeromin z Warszawy... Warmuth chciał zbliżyć do tenorów przyszłego i śpiewał wszystko... z głową, postępując się jednak akcentem z Ghetta... Bernhardt „fundował” niezłomność moc porcy swego barytonu, z garnitkiem czysto przemysłowym, popielata włoska miała parę fraz artystycznych, Jarecki walczył jak lew, całość arcy składna...

— A oż mi z tego wszystkiego? Nie żyjęm muzyki... *Das ist m r gans Wurst und Pomade*...

— O kni się jednak polaku... *Gas ta Polska* w Czerniowcach, pismo kresowe, wzorowo arcy prowadzone, obchodzi 10-letni tryumfalny swój jubileusz. Zwytyczw to dobru sprawę i dzielnego czynu...

— Nie czytam gazet lwowskich, a tem bardziej czernowieckich!

— Jubileusz swój święci też Orzeszkowa, Georges Sand powieści polskiej, którą stawia teraz od morza do morza.

— Nie znoszę bab, a tembardziej piszących!

— Styszałeś przecie, iż w Moskwie odkryto spiszek nihilistyczny czy też rewolucyjny na życie cara i jego rodziny?...

— A widzisz, zdajesz się być przeciwieśniesz poruszony... To cię podnieca... Chcesz szczegółów?

— Na coś ludy duryty... Nim słofce zejdzie...

— Wszystko mi jedno! powtarzam, wszystko mi jedno!...

— Rozrzucają się raz na miłość boską. Nasz Biliński prezydentem kolei skarbowych mianowany. Coż ty na to?

— Czytałem *Reformę* i jestem tak samo mądry jak ona...

— Na loteryi państwowej padła główna wygrana...

— Idyoci tylko grają na loteryi!

— Rachuba czasu środkowo-europejskiego, która miała być u nas zaprowadzoną z Nowym rokiem, została wstrzymana.

— O!... a to... co mnie obchodzi, skoro przez to ani się nie zbliży ani oddali pier wazy!... Dziś dopiero 30. grudnia i ty, ty mi mówisz o miłości ludzi?!

— Stokroć szalony, przepraszam... Zapomniałem! *Mea culpa, mea maxima culpa!*

Tu morał: „Jeżeli przeciętnego lwowianina nie obchodzi nigdy nic, oż dopiero obchodzić go ma cołkowit dnia 30-go grudnia, który jest, jak wiadomo, schyłkiem miesiąca?!”...

Teatr, literatura i muzyka.

— **Repertuar teatralny.** Dzisiaj we środę „Baron cygański” operetka w trzech aktach Straussa. — Jutro we czwartek o godzinie 4 po połud. „Próba tańców karnawałowych na rok 1892” wykonana przez muzykę 30 pułku piechoty pod osobistym kierownictwem kapelmistrza K. Rolla, z obszernym programem. Wiecez przedstawienie składane: 1. Uwertura. 2. „Pierwszy bal” komedia w 1 akcie Przybylskiego. 3. „Straszny dwór” akt 3 (z krantem). 4. „U doktora” krotkość w 1 akcie A. E. 5. „Płaszcz z Tyrolu” śpiewka Adama. 6. „Marynarz” dramat w 1 akcie Thiersta. 7. Balet. I. akt z baletu pt. „Złoty geniusz”. 8. „Farinelli” duet kupletowy. 9. „Aida” duet nad Nilem. 10. „Zareczyński” poemat A. Mickiewicza w 1 obrazie. — W piątek po południu „Dobry numer” komedia w 3 aktach Abrahamowicza i Zielińskiego. — Wiecez „Traviata” opera w 4 aktach Verdiego. Występ pani J. Camillowej i pp. J. Warmutha i R. Bernhardt.

Dział ekonomiczny.

— **Z kolei państwowych.** Z dniem 1. stycznia 1892 wchodzi w życie nowa taryfa dla bezpośredniego ruchu osobowego między stacyami c. k. austr. kolei państwowych a stacyami król. węgierskich kolei państwowych przez Żawoczne, Łupków, Zwardon i Fehring. Taryfę tę można dostać za 20 cnt. w dotychczasowych zarządach kolejowych.

— **Głód zbożowy.** Wiedeń 28. grudnia. Sprawozdania napływające z zagranicy nie obudziły żywego toku interesów, a w skutek tego także i popołudniowy obrót na giełdzie miał przebieg nader mdły. Stała tendencja, jaka się wyrobiła pod wpływem łagodnej pogody, utrzymała się dalej, a odwręta transakcyje, jakie zawarto, zostały uskutecznione po najniższym kursie dziennym, tak iż ostatecznie wszystkie artykuły spadły w cenę, w porównaniu z czasem przedświątecznym, o 5 ct. Pszenica na wiosnę płacono po 11 zł. 48 ct., żyto jare 11-15-11-17, kukurudza majowa i czerwca 6-44, owies na wiosnę 6-78-6-79. Na targu efektów panowała jeszcze cisza świąteczna.

— **Przy wczorajszym ciągnięciu** losów państwowej loteryi na cele dobroczynne padła główna wygrana 100.000 zł. na nr. 238.050, druga wygrana w kwocie 15.000 zł. na nr. 65478, trzecia w kwocie 5000 zł. na nr. 266.414, dalej 4000 zł. na nr. 151.822, 3000 zł. na nr. 222.285, 2000 zł. na nr. 246.136, a 1000 zł. na nr. 294.423.

— **Wiedeń dnia 30. grudnia (Telegr. Gas. Nar.)** Pszenica na wiosnę 11.41, żyto 11.08, owies na wiosnę 6-77, kukurudza nowa 6-98.

Ostatnie wiadomości.

Z Górnego Śląska donoszą, iż w myśl uchwały wiecu raciborskiego, aby katolickie gminy z ludnością polską, w porozumieniu ze swymi duszpasterzami, zajęły się sprawą polskiego czytania i pisania w szkołach, rozpoczęła się już, i zapewne do dobrego skutku doprowadzi agitacja za podpisywaniem oświadczeń petycji do księcia biskupa wrocławskiego. Petycye gmin, żądające, aby nauka/religia udzielana była w języku polskim, i w ogóle domagające się polskiej nauki elementarnej, bywają przedkładane do podpisania także proboszczom, którzy z młemi tylko wyjątkami nie przyrzekają się do nich.

Także sejm styryjski, a więc wszystkie trzy sejmy austriackie, które były zebrane, zostały po uchwaleniu prowizoryum budżetowego, zamknięte.

Jak z Berlina donoszą, agent pożyczkowy rosyjskiego ministra skarbu Wysznegradzkiego, przejechał tamtędy do Paryża.

Zamknięte d. 28. bm. sobranie bułgarskie przyjęło pomiędzy innymi, bez przerw odczyt i senacyi. Ważne przedłożenie o reorganizacji rezerwy i laudwery. Oba te rodzaje wojsk bułgarskich dotychczas stały jeno na papierze, obecnie zaś zmieniały się w oddziały, które w ewentualnej potrzebie oddadzą Bułgarii nieprzejrzaną dziś usługę. Reforma ta spowodowała pomnożenie budżetu wojskowego o przeszło 2 miliony franków rocznie, na co wszelkie sobranie zgodziło się również jednomyślnie.

Donoszą z Londynu: Żywe rozprawy w tutejszej prasie wywołane bez przerw odczyt znanego statystyka angielskiego Charles Booth, autora cennej pracy p. t.: „Life and labour in London” („Życie i praca w Londynie”), wygłoszony ubiegłego tygodnia w „Towarzystwie statystycznym”, w sprawie ubezpieczenia robotników na starość. Twierdzenie Bootha, że 40 proc. wszystkich robotników angielskich, którzy dożyli 65. roku życia, otrzymuje zapomogi, jakie bywają udzielane notorycznym żebrakom, wywołało w najszerzych kołach Anglii wrażenie głębokie. Obecnie też nie ulega wątpliwości, że kwestya emerytury robotniczej zajmie niebawem naczelną miejscę w programach reformatoryjnych obu stronniectw.

Telegramy „Gazety Narodowej.”

Wiedeń d. 30. grudnia. W kołach parlamentarnych pojawia się pogłoska, że Rada państwa, zebrawszy się d. 8. stycznia, zatławi prócz traktatów handlowych tylko niektóre pilne przedłożenia i odroczone zostaną do jesieni, a sejmy już w lutym zbiorą się na zwyczajną sesję.

Wiedeń d. 30. grudnia. Cesarz wyjedzie po Nowym roku na kilka dni do Budapesztu. Ambasador rosyjski przy Porcie, Nelidow, odjechał wczoraj zład do Konstantynopola.

Wiedeń d. 30. grudnia. *Nowa Presse* dalej uderza z całą namietnością przeciw zamianowaniu dr. Bilińskiego na miejsce Czedika, podnosząc, że wcale żadnego nie było powodu do spensyowania hr. Czedika. *Nowa Presse* uderzając na to, że dr. Biliński zna koleje żelazne tylko z książki i z wagonu, zapomina, że br. Czedik z profesora i szefa sekcyjnego w ministerstwie oświaty został prezydentem kolei państwowych.

Wiedeń d. 30. grudnia. Austro-węgierski Bank ma obniżyć od 1. stycznia stopę procentową.

Praga d. 30. grudnia. *Hlas Naroda* widzi w nominacji prof. Bilińskiego szefem kolei państwowych pocieszające skutki mądrej i pojednawczej polityki Polaków.

Praga d. 30. grudnia. Minister sprawiedliwości hr. Schönborn usiłuje nalegać na przeprowadzenie rozgraniczenia sądów powiatowych w Czechach wedle narodowości.

Wrocław d. 30. grudnia. Na przesłrzeni kolejowej Orzechów-Głowice został dom budnika w noc wysadzony w powietrze dynamitem. Sprawca nieznany.

Berlin d. 30. grudnia. *Reichsanzeiger* ogłasza zwołanie sejmiku pruskiego na 14. stycznia i zaprzecza doniesieniu dzienników, jakoby cesarz Wilhelm kazał złożyć od siebie wieniec na trumnie Janssena.

Berlin dnia 30. grudnia. *Nordd. Aug. Zig.* podaje w sprawie Chaudourna bardzo ostry artykuł przeciw Francji. (Po raz to pierwszy występuje ten główny organ rządów niemieckiego i pruskiego w obronie Bułgarii; pr. r.).

Berlin dnia 30. grudnia. *Nordd. Aug. Zig.* powtarza za doniesieniem *Figara* paryskiego z Berlina jako fakt godny uwagi, iż cesarz miał rzec do Capriviogo: „Daj Boże, abym pana mógł zaszczyścić także tytułem księcia w podziękę za nowe wielkie zwycięstwo — nie za zwycięstwo na polu bitwy, ale na polu pokoju, postępu Niemiec co do ich stosunków międzynarodowych.”

Wyprawa dr. Zintgraffa w kraje, leżące poza Kamerunem, otrzymała także kilka lekich dział. Korweta niemiecka „Księżna Wilhelmowa” otrzymała rozkaz odpłynięcia do Brazylji.

Jak z Teheranu (stolica Persji) donoszą, panuje tam, pomimo zniesienia monopolu tytoniowego, wzburzenie podsyćane przez duchowieństwo.

Frankfurt d. 30. grudnia. Na trumnę historyka katolickiego, ks Janssena, przysłał cesarz wieniec.

Luksemburg d. 30. grudnia. W zamku książęcyim Walferdingen sprawiła odwiz strogie spustoszenia. Zamarzły rury wodociągu, taje, nagle pękły i zalały wiele pokoi, w niektórych suity się zaważyły: szkoda w meblach ogromna.

Paryż d. 30. grudnia. Trybunał w St. Etienne skazał dwóch Anglików, którzy w tamtejszej fabryce broni przekupili robotników, aby dostali model nowego karabinu rosyjskiego, na 15 i na 2 miesiące więzienia i na grube grzywny.

Jak z Senegalu donoszą, wyruszył Brazza w 1.800 krajowców, uzbrojonych w odtyłcówki i przez kilka miesięcy musztrowanych, ku jezioru Tsad (w samym środku Afryki). Prowianty i sapsy broni wysłane od 14 miast, z Brazzaville, Libreville i Ougoune, wystarczą tej wyprawie na dwa lata. Jak słychać, zamierza Brazza cały obszar aż do Tsad podbić pod protektorat Francji. Rząd Francuzki zapewnia, że Brazza ma tylko dalej prowadzić badania podróźnika Torneau, począwszy od górnego biegu rzeki Tanga.

Paryż dnia 30. grudnia. Izba przyjęła 396 głosami przeciw 112 przedłożenie rządowe, dotyczące taryfy cłowej, odrzucając kilka zmian, przedsięwziętych przez senat. Nowa ustawa wejdzie w życie według dodatkowej uchwały Izby 1. Intego r. p. Rząd przedłożył Izbie jednomyślnie prowizoryum budżetowe.

Moskwa d. 30. grudnia. W rozmaitych głoszących guberniach rozszerzana jest broszura, twierdząca, że przyczyną udeży są Niemcy.

Rzym d. 30. grudnia. Wkrótce nastąpi przeobrażenie gabinetu przez przyjęcie jednego członka z frakcyi Giolittiego. Proponowaną przez ministra sprawiedliwości amnestyę za szereg zbrodni pojedynku, odrzuciła Rada koronna.

Rzym d. 30. grudnia. W północnych Włoszech okropnie sroży się influenzy, pochłaniając wiele ofiar.

Bukareszt d. 24. grudnia. Półrządowo stanowczo zaprzeczają, jakoby poseł austriacki, hr. Gekuchowski wpłynął na to, aby Katarzyna otrzymała polecenie rozwiązania sejmiku, jak to pisma opozycyjne twierdziły.

Londyn d. 30. grudnia. Organ wojskowy *United Service Magazin* ogłasza artykuł kapitana Mande, który był na manewrach francuskich i powiada, że kierownictwo było ignorancją i niedbałe, artylerya polowna i licha, kawalerya małej wartości a piechota ospała i nierozważna.

W teatrze w Wahefeld powstał podczas pantominy popłoch wskutek tego, że dwaj

chłopcy, wbrew zakazowi palący na galeryi cygara, opóścili płonącą zapalną. Jakaś kobieta, spostrzegłszy dym, zawołała „pali się!” i publicznie tłumnie się rzuciła ku drzewom. Na galeryi zatrutowano na śmierć 9 dzieci i bilitera, który chciał ludzi zatrzymać, mnóstwo osób zostało p kaleczonych.

Londyn d. 30. grudnia. Według doniesienia *Times'a*, rozpoczęły się w sobotę w Petersburgu rokowania, dotyczące przystąpienia Rosji do nowych traktatów handlowych.

Londyn d. 30. grudnia. Poseł angielski w Brukseli, Vivian, mianowany ambasadorem w Petersburgu; ambasador angielski Morier w Petersburgu, mianowany ambasadorem w Rzymie.

Londyn d. 30. grudnia. *Daily Telegraph* donosi, że Bułgaria zamierza cofnąć dekret wydania Chaudourne'a, pod warunkiem ażeby Chaudourne nigdy więcej do Bułgarii nie powracał, i ażeby skład personalu konsulat francuskiego w Sofii uległ pewnej zmianie.

Wiedeń dnia 30. grudnia godz. 2 min. — po południu. Akcje kredytowe 293-12. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 61-80. Akcje węgierskie Banku kredytowego 332-25. Akcje Banku anglo-austriackiego 155-—. Akcje Unionbanku 236-75. Akcje kolei Karola Ludwika 208-—. Akcje kolei północnej 261-50. Akcje kolei północno-wschodniej 291-87. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 242-—. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 198-50. Losy komunalne wiedeńskie 152-—. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 160-50. Galic. oblig. ind. 104-25. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 224-50. Losy regulacji Ciah ——. Akcje Banku dla krajów koronnych 203-80. Akcje Bankvereinu 108-—. Rosyjski rubel papierowy 115-75. 4 1/2% renta wspólna 92-50. 5% renta anstr. papierowa 102-80. 4% renta anstr. złota ——. Renta 4% węg. złota 107-15. 5% renta węg. papierowa 101-85. Napoleondery 9-35. Marki niem. 58-—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 30. Grudnia (Z Izby handlowej).

I. Akcje na sztukę.

Kolaj galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	placę	400 zł.
Kolej Lwów-Czerniowce 200 zł. w. a.	241-50	244-50
R. ko hipotecznego po 200 200 zł. w. a.	315-—	320-—
Banku kred. galic. gal. po zł. w. a.	—	216-—

II. Listy zastawne na 100 zł.

Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat	100-30	107-30</
-------------------------------------------	--------	----------

